Nr. 302. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, czwartek dnia 2 lipca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Hr. Stanisław Badeni.

Lwów 1 lipca.

Zapowiadana, przepowiadana i oczekiwana zewsząd nominacja hr. Stan. Badeniego marszałkiem krajowym, stała się tedy czynem dokonanym. Hr. Badeni powraca na zaszczytne stanowisko kierownika i najpierwszego reprezentanta naszej autonomji, z którego przed 2 niespełna laty sam ustąpił. — Mimochodem warto zaznaczyć w tem miejscu, że w całej naszej trzydziestokilkoletniej erze autonomicznej, pierwszy to raz ta sama osobistość, po raz wtóry zasiada na marszałkowskiem krześle.—Zbyt żywo jeszcze tkwią w pamięci całej ludności naszej te rozliczne objawy żalu, wywołane wieścią o ustąpieniu ówczesnem hr. Badeniego, te spontaniczne zupełnie dowody sympatji nieobłudnej i ógólnego uznania Jego niepospolitych zasług jako marszałka krajowego, którymi na pożegnanie ze wszech stron Go obsypano, aby dziś je wyliczać lub przypominać.

Natomiast, wystarczy choćby wskazać na nie, aby wytłómaczyć to zadowolenie powszechne w kraju, z powtórnej jego nominacji.

I nic w tem dziwnego. Hr. Stan. Badeni — jako marszałek kraju — jest tak wybitną i znamienną indywidualnością, tak szczęśliwie jednoczy w sobie wszystkie zalety i warunki, niezbędne do piastowania tej godności, że prawie nie widać dziś w kraju całym człowieka, który mógłby go na tem stanowisku z równem powodzeniem zastąpić.

Dobry syn Ojczyzny, pracowity, energiczny, śmiały i przedsiębiorczy, obdarzony z natury już dużym talentem organizatorskim, zarazem zaś w całem tego słowa znaczeniu człowiek wykształcony, posiada przy tem wszystkiem—jako rzadkie *plus* kwalifikacyj — tę jeszcze nieocenioną u marszałka zaletę, że mianowicie umie z niezrównanym taktem i bezstronnością sterować obradami sejmowymi. W każdej sytuacji orjentuje się szybko i stanowczo, a umie nieraz jednym zwrotem jowialnie-rubasznym zapanować nad chwilowem wzburzeniem umysłów, lub rozstrojeniem nerwów zgromadzenia. To też hr. St. B. zaskarbił sobie tyle zaufania we wszystkich stronnictwach i obozach, że zaprawdę nikomu może w równej mierze, jak jemu, nie było dane, tak łatwo dzierżyć w silnej swej dłoni laskę marszałkowską.

Takim był hr. St. Badeni przez lat szereg i takim samym niewątpliwie powraca On do gmachu sejmowego. Zadanie w takich warunkach będzie oczywiście dlań nawet łatwiejsze, aniżeli niem było wtedy, kiedy po raz pierwszy obejmował spuściznę po ks. Eustachym Sanguszce, a że kraj i jego żywotne interesy znajdą i obecnie w hr. St. Badenim gorącego orędownika i niezmordowanego kierownika, o tem dziś nikt z nas nie wątpi.

Święto sokole.

Wielkopolanie w Kole literackiem.

W salonach Koła literacko-artystycznego zgromadziło się wczoraj wieczorem grono gości wielkopolskich, ażeby chwil kilka spędzić na pogadance z zaproszonymi przez wydział Koła przedstawicielami świata literackiego, dziennikarskiego, oraz ludźmi, którzy w życiu naszem publicznem żywszy biorą udział.

Przy skromnej, „literackiej“ wieczerzy, ale zarazem przy ożywionej wymianie myśli, zbliżono się wzajemnie i od naocznych świadków poznawano stosunki Polaków w państwie niemieckiem. Była to pogadanka swobodna, przeplatana przemowami, pełnemi poważnych informacyj i wskazówek. Gości wielkopolskich witał dłuższą przemową prezes Koła, poseł i członek wydziału krajowego, p. Wereszczyński, na co w treściwem, a głębokiem przemówieniu odpowiedział jeden z rodaków wielkopolskich, Ogólną pogadankę zakończył poseł dr. Stan. Głąbiński wyborną charakterystyką doli społeczeństwa polskiego, pod zaborem austrjackim i pruskim.

Serdeczny, braterski uścisk dłoni pomiędzy zgromadzonymi zakończył, tę cichą, a poważną wieczornicę z wielkopolskimi braćmi.

Odjazd Wielkopolan.

Przeważna część gości wielkopolskich opuściła nasze miasto wczoraj o godzinie 11-tej w nocy, udając się na Kraków do domu. Odjazd ten nie był zapowiedziany publicznie, ale nie utrzymał się w tajemnicy zarówno przed Sokołami, jak i przed paniami polskiemi. Odjeżdżający zastali na dworcu kolei przedstawicieli Sokolstwa i bardzo liczny zastęp pań, które pod kierownictwem czytelni kobiet, stanowiły w czasie zlotu komitet niewiast polskich dla przyjęcia Wielkopolanek i innych pań słowiańskich.

Pożegnanie było rzewne i serdeczne. Goście wielkopolscy, wzruszeni przyjęciem, dziękowali za gościnę, Lwowiacy zaś za odwiedziny tych, na których życie i pracę zwracają się dzisiaj oczy wszystkich Polaków. Odjeżdżającym wręczono mnóstwo kwiecia na pamiątkę z dzielnicy kresowej. Koło panien ofiarowało wspaniały bukiet z żywych kwiatów i ze wstęgami, na których widniała stosowna dedykacja.

Odczyt p. Balcka.

Odczyt pułkownika p. J. V. Balcka o życiu sportowem w Szwecji, odbył się wczoraj wieczorem w sali gimnastycznej „Sokoła“. Publiczność zapełniła salę do ostatniego miejsca; między obecnymi byli dr. Buczar z żoną, prezydent miasta Małachowski, wiceprezydent rady szkolnej dr. Płażek, radca Dembowski, rektor Fiedler i w. i. P. Balcka przedstawił zebraniu prezes Związku dr. Fiszer. Następnie p. Balck wręczył dr. Fiszerowi dar od Związku Towarzystwa sportowego w Szwecji, dla Związku Sokolego (medaljon srebrny z podobizną Linga, twórcy systemu szwedzkiego w gimnastyce) i dar dla dra Fiszera, jako prezesa Związku (srebrna odznaka z napisem). Gdy przebrzmiały huczne oklaski i okrzyki „Czołem“ — rozpoczął p. Balck wykład o rozmaitych rodzajach sportu w Szwecji. Równocześnie amator-fotograf p. Lisowski ilustrował wykład pięknymi obrazami świetlnymi. Na zakończenie przedstawił prelegent kilka krajobrazów szwedzkich i epizodów z życia ludu. Pybliczność serdecznie podziękowała dr, Balckowi za zajmującą prelekcję, która mimo, iż trwała przeszło półtory godziny, trzymała przez cały czas uwagę zebranych w naprężeniu.

Wieczornica w Sokole.

Po odczycie pułkownika J. V. Balcka, odbyła się w sali Sokoła wieczornica. Miała to być wspólna wieczerza grona Sokołów lwowskich z zaproszonymi gośćmi, zarówno polskimi z kraju, jak z Chorwatami, którzy pozostali jeszcze z p. Buczarem i Balckiem. Tymczasem ponad program skromna wieczerza sokola zamieniła się w zebranie towarzyskie, w którem wzięło udział kilkuset Sokołów z Galicji, oraz przeszło 20 Wielkopolan i tyluż Chorwatów. Nie brakło licznego zastępu pań z miasta i prowincji, a jawiły się również Sokolice nasze w barwnych swych strojach.

Podczas wieczerzy pierwszy przemówił prezes Związku sokolego dr. Fiszer, który skonstatowawszy, że nikt nie ma prawa zabraniać nam urządzania naszych uroczystości we Lwowie, uroczystości, która mimo niepogody zgromadziły tyle tysięcy ludzi, przejętych szacunkiem, sympatją dla Sokołów, gości.

Potem przemawiali p. Padewski na cześć Związku wielkopolskiego, Gładysz, Wielkopolanin, na cześć Sokolstwa polskiego, Romanowski wzniósł zdrowie p. Buczara i jego małżonki, Buczar na łączność chorwacko-polską, Walek na cześć Czechów. Odpowiedział na to korespondent pism czeskich p. J. Alexander, a nareszcie Fiszer na zdrowie pułkownika szwedzkiego Balcka.

Ten ostatni odpowiedział z miejsca w następujące słowa: „Kiedy jechałem do Lwowa, nie miałem żadnego sądu lub sympatji, śledziłem bezstronnie wszystko, co się tu działo. Rezultatem tego jest najwyższe uwielbienie dla pracy Sokolstwa polskiego i dla narodu polskiego. Uderzyło mnie to poczucie solidarności, kiedy w czasie ulewy nikt się nie zraził i przybyło na boisko kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Jest to dowodem, że Wam przyświeca idea, że wyście zahartowani.“ Zapewniając, że kiedy powróci do swej ojczyzny, podnosić będzie czyny Polaków, zakończył przemówienie okrzykiem na cześć Polski.

Dr. Bron. Dulęba mówił na cześć Warszawiaków. Jeden z obecnych Królewiaków wniósł okrzyk na cześć Sokolstwa polskiego. P. Szczurkiewicz mówił na cześć Chorwatów. Po tej mowie podniesiono p. Buczara w górę. Dr. Radovinac po chorwacku wzywał do krzewienia idei sokolej.

Po przemówieniach dalszych, urządzono w chwili, gdy pewna część Wielkopolan odchodziła na kolej, wielką dla nich owację.

Po wieczerzy młodzież usunęła stoły biesiadne i przy dźwiękach nieumęczonej „Kapeli narodowej“ rozpoczęła tańce. Improwizowany wieczór wypadł nadzwyczaj ochoczo. Do polonesa i mazura stawało bezmała po 160 par, a wschodzące słońce powiedziało rozbawionej młodzi sokolej — „dzień dobry.“

Był to ostatni epizod dni uroczystych, które na długie lata pozostaną w pamięci zarówno drużyny sokolej, jako i społeczeństwa, które w tym obchodzie tak żywy a powszechny wzięło udział.

Korespondencje.

Londyn 25 czerwca.

(Kardynał Vaughan, głowa katolicyzmu w Wielkiej Brytanji).

(N.) Śmierć kardynała Vaughan'a, prymasa katolickiego Anglji i arcybiskupa Westminsteru, usuwa z widowni religijnego świata jednę z najznakomitszych osobistości i najużyteczniejszych w zakresie swego działania. Niespodziewane odrodzenie katolicyzmu w protestanckiej Anglji zawdzięczamy przedewszystkiem osobistościom wyjątkowym, które stolica apostolska powoływała na to, nadzwyczajnie trudne stanowisko. Kardynałowie Weiseman, Newmann i Manning położyli niesłychane zasługi około tego dzieła. Gdy w 1892 r. kard. Vaughan powołany został jako następca tego ostatniego, dziwić się nie można, iż nie wywołał takiego entuzjazmu, jaki otaczał wielkiego Manninga. Do niego lgnęli nietylko współwyznawcy, ale i świat angielski nie-katolicki. Niepodobna się było oprzeć urokowi tego natchnionego ascety, którego ogień wewnętrzny porywał i najobojętniejszych. Około jego filantropijnej propagandy garnęły się masy, nie zdając sobie sprawy, że ten rzekomy jego socjalizm nie był niczem innem, jak chrześcijańskiem miłosierdziem w najwyższej potędze.

Kardynał Vaughan stanowił jego przeciwieństwo. Urodzony z rodziny, co się nigdy katolicyzmu nie była wyrzekła — a wszyscy jego bracia i siostry poświęcali się stanowi duchownemu, — był zachowawcą i arystokratą z tendencji i innymi środkami prowadził propagandę dla Kościoła. Był on już przebrnął przez owe zapory legalne i przez prześladowania, co przedtem jego rozwój hamowały, ale nie trzeba sądzić, ażeby był przyszedł do gotowego dzieła. Było jeszcze niezmiernie wiele do zrobienia i pasterz rzucił się z taką gorliwością do tego, że zużył swoje siły w ciągu lat kilkunastu.

Pozostawia po sobie parę instytucyj niepomiernego znaczenia. Na pierwszem miejscu wymienić należy kolegium św. Józefa w Mill Hill, wychowujące duchownych, świeckich, zakonników i misjonarzy. Rozrosło się ono tak, że posiada już teraz trzy filje. Misjonarze wychodzący z tego kolegjum, posiadający gruntowne, a szerokie wykształcenie, posiadają już obecnie zasłużoną reputację najużyteczniejszych propagatorów katolicyzmu.

Innem było zadanie kolegium sir Beda, w Manchesterze. Była to szkoła świecka, handlowa i artystyczna. Kardynał Vaughan był zdania, że duchowieństwo powinno przygotowywać dla siebie parafian i chciał, ażeby w każdym fachu, w każdej gałęzi produkcji ekonomicznej znaleść było można katolików. Doskonałość pedagogiczna tego handlowego kolegjum jest dzisiaj uznana powszechnie w Anglji i już teraz jest widocznem, że jego wychowańcy są wielce użytecznymi ogniwami dla szerzenia katolicyzmu.

Mimochodem można wspomnieć, że był on wielce czynnym orędownikiem owej ustawy szkolnej, którą obecne ministerstwo przedłożyło parlamentowi i która otrzymała jego sankcję. Ta nowa ustawa, mocą której szkółki i szkoły katolickie będą tak samo na żołdzie państwa, jak i protestanckie, przyczyni się niewątpliwie do dania bodźca nowego rozwojowi katolicyzmu w Anglji.

Nakoniec wzniesienie wspaniałej katedry w westminsterskiej dzielnicy jest, że tak powiem, osobistem jego dziełem. Był zdania, że katolicyzm, który otrzymał równouprawnienie, który ma już sieć organizacji kościelnej rozpiętą na całej przestrzeni kraju, powinien pokazać swą potęgę duchową i swą rolę narodową w budowli, która będzie uwieńczeniem, a jednocześnie symbolem jego rozwoju. Niestrudzonym jego zabiegom katedra ta istnienie swoje zawdzięcza. Książę Norfolku zakupił plac pod budowlę za sumę 100.000 funt. szter. za radą kard. Vaughana, a inni dobroczyńcy poszli za tym przykładem. Robiono nieraz prywatnie gorzkie wyrzuty kardynałowi, iż poświęca swój czas, swe trudy i zebrane kapitały na to jedno dzieło, podczas kiedy tyle innych niedomaga. Ale on lekceważył to żabie skrzeczenie i szedł bez ustanku do celu. Dopiął go i wspaniała romańska bazylika wznosi się już nieopodal od westminsterskiego opactwa, arcydzieła sztuki gotyckiej. Potrzeba jeszcze znacznych sum do wewnętrznej ozdoby katedry, ale ofiarność katolików i czas znaleźć je potrafi. Wystawione są pod jej sklepieniami surowemi śmiertelne zwłoki kardynała Vaughana i modlą się około nich ciągle napływające tłumy pobożnych. Nie trzeba lepszego dowodu ścisłości węzłów, co istniały pomiędzy owieczkami, a pasterzem.

Nie wiadomo naturalnie, kogo powoła Ojciec św. na jego zastępcę. Wymieniają mrga. Merry del Val, dra Bowme z Sothwork'u, dra Brinolle, a także biskupa Stanley'a, który był niedawno sufraganem zmarłego.

Wystawa ogrodnicza we Lwowie.

Przez cztery dni w salach pałacu sztuki na powystawowym placu, tysiące barwnych dzieci Flory nęciło wzroku i powonienia nerwy kaskadą barw świeżych i wiosennych zapachów. Towarzystwo zawodowych ogrodników, urządziło tu generalny popis swej pracy i wiosennego dorobku.

Skłamalibyśmy, gdybyśmy twierdzili, że wystawa była „nadzwyczajną“, lub choćby „bardzo piękną“, przeciwnie, zaznaczamy, że po ogrodnictwie naszem, a specjalnie po ogrodnikach lwowskich, o wieleśmy się więcej spodziewali, tembardziej, że to, co za szybami wystawowemi sklepów kwiatowych w mieście, w sklepach tych samych wystawców, co dzień przez rok cały widzieć można, dużo, dużo, bywa ładniejsze niż okazy, jakieśmy na wystawie widzieli...

Chcemy wierzyć, że powodem tego było nie lekceważenie publiczności, ale pośpiech z jakim wystawę urządzano.

Pomimo to, nie brak było na wystawie ni roślin prawdziwie pięknych, ni dowodów dobrego smaku wystawców. Rej wodziła tu lwowska firma ogrodnicza G. W. Starcka Synów, która jedynie, w połączeniu z p, Wo-

---

(133)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

— Wżdy wszystkim wiadomo, że ojciec Lismanin go ujrzał, *via diavolo!* — krzyknął i sumiennie w łeb mu dał książką luterską, trzymaną w ręku w to samo miejsce, gdzie mam zadrapanie, jako widzicie i znak fjoletowy od wypadku pewnego. Jestże choć jeden brat, by do ksiąg takich nos swój wtykał!... a każdy wie, że ojciec Lismanin z onymi prześladowcami kościoła naszego styczność ma i listy podejrzane odbiera i odpisuje na nie. Może nawraca heretyków — nie mnie znać! ale w jakich okolicznościach on bies się pokazał, to zaraz waszmość państwu, jako świadek naoczny, opowiem.

Zmieszali się trochę lutrowie z oracji onej brata Ruperta, bo wiedzieli, że ojciec Lismanin kiwał się trochę w swoich przekonaniach religijnych, a już zaprzeczyć nikt nie mógł, że nie kto inny, jeno on djabła rogatego zobaczył. Pospuszczali tedy nosy na kwintę, natomiast katoliki tryumfować zaczęli i „a co! aha!“ wykrzykiwać, nastawiając uszu do ciekawej opowieści brata, który tak rzecz swą prowadził:

— Owóż tedy, mości panowie, rzecz się tak miała. Wszyscy bracia zakonni do niewinnego snu się ułożyli; jam jeden tylko do celi ojca wszedł, by w pewnej, ważnej materji z nim pogadać, ale widząc go zajętym odczytywaniem ksiąg jakichś, stanąłem na uboczu, stosownej chwili do odezwania się, czekając. Pater przed sobą dwie księgi miał: jedną katolicką a luterską drugą i raz wraz to do tej, to do owej zazierał. Ale snadź nie dlatego to czynił, by w prawdach wiary świętej religji katolickiej wzmocnić się, a potępić luterskie forszmycie, jeno nie wiedział sam, ku której pochylić się stronie, bo znać było, że jako jedne tak i drugie karty ksiąg onych, z jednakiem zamiłowaniem odczytywał. I ot, mości panowie, com dojrzał!... Rzecz nie do uwierzenia — to też nie mówię wam: wierzcie! jeno słuchajcie a budujcie się, dusze heretyckie! Otóż, ilekroć ojciec Lismanin ku księdze katolickiej się zwrócił, zaraz nad nim unosił się anioł niebieski i uśmiechał się, jak dziewka po zrękowinach; ilekroć zaś na te luterskie spojrzał, wnet z pod ziemi djabeł się wysuwał, i oblizywał się jak kot do uwiązanego sadła. Znać było, że one dwa duchy mocowały się z sobą, a mózg Lismanina obrały jako miejsce do onych zapasów turniejowych. Trwało to czas taki. że można było ze dwie suplikacje odśpiewać i jeszcze psalm jaki dodać. Aż oto Pater do ksiąg luterańskich się zwrócił, kartę po karcie przerzucać począł, a tak się wczytał, że nawet moje chrząkanie nic nie pomogło, co widząc anioł niebieski, znikł zaraz, bies za to łapę przez stół wyciągnął i klepać po ramieniu począł. Ojciec wrzasnął przerażony i księgą w łeb mu cisnął i mogłoby się wielkie nieszczęście stać, gdyby przy sobie kropielnicy a wody święconej nie miał. Teraz pytam was, mości panowie, komu to się szatan we własnej osobie pokazał i z jakiej to racji skorzystał, by duszę chrześciańską na wieczne zatracenie módz wziąć?.,.

Teraz dopiero wierni katolicy okrutny gwałt podnieśli i lutrom wydziwiać poczęli, tak, że możeby się i za czuby wzięto, ale gdzieś za piecem ukryta muzyczka odezwała się, a tak raźnego krakowiaka zagrała, że czy to luter, czy katolik, ku pierwszej z brzegu dziewce usługującej pobiegł, wpół chwycił i nuż przytupywać, w obcasy bić a śpiewać; a tu szlachcic jakiś, w boki się wziął, do dziewki przypadł i huknął, jak z puzonu:

„Czy ty Maryś, czy nie Maryś —
Nie stój na uboczu!
Masz-ci wstęgę aftowaną
A wstęgi w warkoczu.
Choć ci braknie podkóweczek
Ku tańca uciesze:
Dajno gęby: bez podkówek
Ja ci ognia skrzeszę!“

I tak zawinął Krakowianką dorodną, że dwie ławy z pijącemi gośćmi, jak nic, wywrócił.

Wrzawa powstała a śmiech. Porwie się drugi i trzeci — i nuż w pląs, a śpiewki sypać się tak zaczęły, że winiarnia w jakąś izbę weselną się zmieniła, a szlachta zapomniała o szklenicach, jeno do dziewek się wzięła i okrutnie zaczęła wywijać niemi.

Brat Rupert oczy wytrzeszczył i patrzał zdziwiony. bo jeszcze nic podobnego w winiarni Banasiowej nie widział, gdzie zawżdy wielka modestja panowała i gościom pachołkowie, a nie dziewczęta usługiwały. Aliści pojrzy, a tu z wąsaczem jakimś sama Banasiowa wywija, w robronach, a kwiecistej nawojce na głowie; niby to nie chce, a drobi, niby to się wstyda, a okręcać się daje — podobna do piwonji, która liście swoje pod skwar słoneczny rozsypie, a ślepie błyszczą jak dwa złotawce, kiedy to na kwieciu onem siędą i radują się ze znalezionego pożywienia. A szlachcic bez opamiętania się sadzi, o piec trąci, o ławę zawadzi; dwóch zaś muzykantów cygańskich bębni i dzwoni, a smykiem po strunach rżnie, że ustać nie sposób, a tem mniej od przyśpiewku się powstrzymać. To też huknął na cały głos, przed Banasiową stając:

„Nie wzdragaj się, nie narzekaj,
Na wdowieństwo swoje —
Lepsza wola od niewoli,
A zawżdy we dwoje!
Hulaj, biedna białogłowo,
Nie patrz po za siebie:
Wżdy baranów nie zabraknie,
Którzy pojmą ciebie!“

— To-ci zaśpiewał! — obruszyła się Banasiowa — i podbiegła do stołu, przy którym nieznajomy szlachcic siedział, a zdziwiony brat Rupert stał.

— Co ja widzę?... ojca dobrodzieja! Ojej!... jak to dawno ociec tu nie był!... Czem usłużyć mogę? — pytała, a wachlowała się fartuchem z zachwytem.

— Ale co ja widzę, pani Banasiowo! Tańce! dziewki!... Ażali małżonek waćpani pozwala na to?...

— Gdzie mu nie pozwolić, kiedy nieboszczyk od niedzieli w ziemi świętej spoczywa!...

— Umarł? — zawołał brat Rupert.

— Zabił się!...

— Jakto zabił się?...

— Zawżdy z nim coś niezwykłego stawało się. Przypomina sobie ociec dobrodziej, jak to ongi sam sobie nosa odgryzł... to jest, odtrącił, powiedzieć chciałam — a później o piec się palnął i ani zipnął... Szczęściem, że testament ostawił i wszystko, co miał, mnie zapisał, osładzając nieszczęśliwe wdowieństwo moje... Wzięłam imiona, ale i brzemiona „tyż.“ Co ja mam z tą winiarnią, to niech ręka Boska broni — bo gdzie mnie samej, wdowie nieszczęsnej, wydołać wszystkiemu?... A ociec niech nie mówi, że o modestji nie myślałam, dziewki do posług biorąc; właśnie to przez modestję zrobiłam, bo jakże mnie było, wdowie samotnej, pachołkami się otaczać, — a wżdy to na strych, to do piwnicy pójść potrzeba, a ciągi wszędzie są i światło zgasić mogą!

Trudno było nie przyznać racji pani Banasiowej, to też brat Rupert pochwalił jej modestję, wina zażądał i zwrócił się do szlachcica, który mu przy sobie uprzejmie miejsce wskazał.

— Korzystam z pozwoleństwa i siadam, bo z dalekiej podróży przybyłem i zmęczon jestem... Widzę jednak, że waszmość na samotności siedzisz, umiarkowanie zda się pijesz i, jeżeli dobry obserwator ze mnie, to jakiemuś strapieniu się oddajesz...

— Jakto znać zaraz księdza, który z duszami ludzkiemi się pora i zna je na wylot! — odpowiedział zagabnięty.

(*C. d. n.*).

lińskim i tarnowską ogrodniczą szkołą, honor wystawy uratowała. Gdzie spojrzeć było tylko, spotykało wszędzie oko przy wystawionych okazach Starków firmę, zalali też oni formalnie wystawę swoimi kwiatami i jarzynami. Wybijają się tu przedewszystkiem: kolekcja ich begonij liściastych i Calladium, obok nich, duże jak bermyca napoleońskiego grenadjera, kiście kwiatowe Hortenzji. Pelargonij i skarletów tan cały. W kącie sali głównej, ustawione prześliczne kompozycje kwiatowe, wiązane z kwiatów żywych bukiety, kosze etc. etc.

W salach jarzynowych znowu szereg stołów długi, dźwiga przepyszne Starków jarzyny, wszystko olbrzymie, bujne, lśniące zielonością szmaragdu lub dyskretnemi barwami dziewicze różowych młodych buraków, topazowej marchewki i fjoletów inspektowej kalarepki. Imponują jednak wśród jarzyn przedewszystkiem inspektowe ogórki Starków, z których niektóre przeszło półmetrowej długości, a dwukilowej dochodzą wagi.

Skoromy już przy ogórkach, nie godzi się nam pominąć milczeniem drugiego wystawcy, który mniej wprawdzie niż Starkowie wystawił ogórkowych gatunków, za to jednak, kto wie, czy nie większe jeszcze egzemplarze. Tym hodowcą jest ogrodnik p. Tychowski z ul. Św. Marcina, który prócz ogórkowego owocu, wystawił jeszcze na ozdobionych pysznemi dracenami stołach prześliczne, olbrzymie melony i kawony, zupełnie już dojrzałe.

Bardzo piękne jarzyny wystawiła jeszcze szkoła ogrodnicza tarnowska, p. Kulaszkiewiczowa, truskawki natomiast firmy Kazimierza Piątkowskiego i Syna takim aromatem przestronną wypełniły salę, że na poziomkowstręt cierpiące osoby, wejść do niej nie miały odwagi. — Prócz truskawek, wystawili Piątkowscy szarotki alpejskie, sztucznie do takiego stopnia posunięte rozwoju, z jakim w ojczyźnie szarotek, w Alpach i Tatrach, zgoła spotkać się nie można. Ponadto, wystawiła taż firma jeszcze świetną kolekcję róż i kwiatów ciętych roślin trwałych gruntowych. Zaiste, niezgorszą wybrali sobie pp. Piątkowscy cząstkę.

Róż na wystawie stosunkowo nie wiele, choć mała ilość, jakość wynagrodzić się stara. Były ta przedewszystkiem na wystawie róże z ogrodów gminy m. Lwowa, p. Janiny Dydyńskiej i p. Josifki. Ponadto kolekcja dzwonków w olbrzymim klombie (campanula media) wychowana przez ogrodnika miejskiego p. Szychowskiego na samym zaraz wstępie wpada w oko.

Jeżeli chodzi o efekt, to najbardziej efektownymi były wyroby bukieciarskie firmy p. Mikołaja Wolińskiego. Pod tym punktem nie miał on rywala na wystawie.

Prócz ogrodników, wystawiła jeszcze swe fabrykaty huta szkła w Żółkwi: — słoiki na kompoty, klosze, wazy szklane na kwiaty, i p. Lewicki swą porcelanę, w własnym swym malowaną zakładzie. Dodać jeszcze trzeba, że wszystkie zdobne wazy i flakony na wystawie, w których wystawcy umieścili swe kwiaty, wypożyczył p. Lewicki ze swojego magazynu zupełnie bezinteresownie.

I narzędzia ogrodnicze, można było na wystawie oglądać. Wystawił ich kolekcję olbrzymią p. Jan Schumann.

* * *

Wczoraj, w ostatnim dniu wystawy, nastąpiło rozdanie nagród wystawcom. Otrzymali:

Dyplomy honorowe.

1. Krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie: za warzywa, cięte kwiaty, róże, owoce sezonowe i bardzo dobrze przezimowane owoce; 2. F. W. Starka synowie za kolekcje Caladium, begonij liściastych, pelargonij angielsk., skarletów, goździków, gloxinia, storczyków i tuberoz; 3. Mikołaj Woliński za fantazyjne pomysły i artystyczne wykonanie w bukieciarstwie; 4. F. W. Starka synowie za bogatą kolekcję jarzyn.

Dyplomy zasługi.

5. F. W. Starka synowie za fantazyjne pomysły i artystyczne wykonanie w bukietach.

Dyplomy uznania.

6. Józef Szychowski za wypielęgnowanie róż i campanula medium; 7. Zakład sierot i ubogich we Lwowie za kwiaty i jarzyny; 8. Zygmunt Tychowski za ogórki (J. Robinson) za jarzyny, róże i truskawki; 8. Mieczysław Jankowski we Lwowie za kolekcje nasion i roślin zasuszonych.

Wielkie medale złote.

9. Kazimierz Piątkowski i syn we Lwowie za kolekcje kwiatów ciętych i roślin trwałych gruntowych; 10. szkółki miejskie we Lwowie za róże; 11. F. W. Starka synowie za róże; 12. Jan Tychowski we Lwowie za jarzyny; 13. Kazimierz Piątkowski i syn za owoce sezonowe i porzeczki z Budzanowa; 14. huta szkła w Żółkwi za wyroby szkła.

Małe medale złote.

15. Hr. Fredrowa z Wybranówki za róże; 16. Siemieńska-Lewicka z Chorostkowa za róże i truskawki; 17. Honorata Kulaszkiewiczowa za jarzyny.

Medale srebrne.

18. Honorata Kulaszkiewiczowa za rośliny sezonowe kwitnące; 19. Honorata Kulaszkiewiczowa za róże; 20. Janina Dydyńska we Lwowie za róże; 21. Wojciech Rutkowski we Lwowie za jarzyny; 22. Karol Ullmann we Lwowie za jarzyny; 23. Bracia Drobner we Lwowie za jarzyny; 24. Stanisława Obtułowiczowa we Lwowie za róże do szczepienia i przeroby owocowe; 25. Józef Lewicki we Lwowie za wyroby ceramiczne.

Listy pochwalne.

26. Maciej Stelmach z Wieczorków za cięte maki i róże; 27. Franciszek Josifko we Lwowie za róże; 28. Wincentowa Rawska we Lwowie za truskawki; 29. Emilia Kiselkowa we Lwowie za kwitnące Yucca pendula; 30. Jan Schuman we Lwowie za narzędzia ogrodnicze; 31. Aleksander Koniewicz we Lwowie za meble ogrodowe.

Za współpracownictwo.

32. Anna Yraczek (firma M. Wolińskiego) list pochwalny; 33. Franciszek Mehofer (firma F. W. Starka Synowie) list pochwalny; 35. Jędrzej Dmytruk (firma J. Tychowskiego) list pochwalny.

* * *

Na zakończenie wystawy, wczoraj po południu grała muzyka 30 pp. Wieczorem wystawę zamknięto, a dziś rano o godzinie 10 rozpoczęła się wysprzedaż kwiatów.

* * *

Przy sposobności tegorocznej ogrodniczej wystawy, dowiedzieliśmy się o pewnym ciekawym, a nieznanym ogółowi szczególe. Oto, dziewięć firm ogrodniczych na Zamarstynowie, posiada każda 1000 okien inspektowych samych ogórków, nie licząc innej jarzyny. Jeden z ogrodników posiada nawet 1800 okien samych ogórków i odpowiednią do tego liczbę inspektów na jarzyny inne. Doprawdy, szczegóły te świadczą o ogrodnictwie naszem nader chwalebnie.

KRONIKA.

Lwów 1 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 18° R. Pogoda niepewna.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 2 bm. o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym sprawy z poprzedniego posiedzenia.

Święcenia kapłańskie. Ks. arcybiskup Bilczewski udzieli święceń kapłańskich w niedzielę dnia 5 lipca podczas uroczystej sumy, którą odprawi w katedrze o godzinie 9 rano. Kazanie zastosowane do okoliczności wygłosi ks. Włodzimierz Piątkiewicz, superjor oo. Jezuitów.

Nabożeństwo żałobne za śp. ks. Jana Stopczyńskiego. W kościele Wszystkich SS. pp. Benedyktynek, odbyło się dziś żałobne nabożeństwo za duszę śp. ks. Jana Stopczyńskiego, dawniejszego ośmioletniego dyrektora tej szkoły. R. i. p.

— **Hołd Czechów pamięci Krówczyńskiego.** W poniedziałek przedstawiciele Związku Sokołów czeskich: dr. Scheiner i dr. Pipich, złożyli na grobowcu śp. dra Żegoty Krówczyńskiego, piękny wieniec laurowy.

— **Tak zwane katastrofy wodociągowe.** Wypadek wczorajszy z rurą wodociągową przy ulicy Sykstuskiej, tak jak kilka poprzednich z powodu mylnego przedstawienia go wywołał znów niepotrzebnie pewne zaniepokojenie w mieście. Niepotrzebnie, albowiem wypadki owe, jak i wczorajszy, nie polegają na pęknięciu rury, lecz na nadpsuciu się uszczelnienia spojeniowego między rurami. Same rury na ogół są doskonałe, czego dowiodła praktyka blisko półtrzeciaroczna; jedyny wypadek pęknięcia rury zdarzył się w zimie na ulicy Kamiennej, ale i ten, jakkolwiek z natury rzeczy jest poważniejszym, bardzo krótko dokuczał mieszkańcom wspomnianej ulicy, a oczywiście nie całego miasta. Nadwątlenie zaś spojenia jest wypadkiem drobnym, który przy naszych urządzeniach zapobiegawczych jest w prost znikomą rzeczą.

— **Kolej konna.** Wczoraj sekcja finansowa rady miejskiej odbyła umyślne posiedzenie dla rozpatrzenia wniosków w sprawie wykupna kolei konnej. Jak wiadomo, komisja elektryczna orzekła, że interes ten wart jest 800.000 kor., gremjum magistratu zaś oceniło go tylko na 600.000 koron. Owóż sekcja finansowa, zebrana w dość licznym wczoraj komplecie, przeprowadziwszy bardzo szczegółową, trzygodzinną dyskusję, przyszła do wniosku, zgodnego z wnioskiem magistratu, że za wykupno koncesji i realności kolei konnej, możnaby dać co najwyżej 600.000 koron.

Opróżnienie Wawelu. *Czas* dowiaduje się, że z Wiednia odeszło już z ministerstwa skarbu upoważnienie dla naczelnika kraj. dyr. skarbu do podpisania umowy między skarbem państwa, a krajem w sprawie odstąpienia Wawelu. Władze wojskowe widocznie także sprawę załatwiły, skoro ministerstwo skarbu przesłało wspomniane upoważnienie. Spodziewać się więc należy, że kontrakt podpisany będzie w najbliższym czasie i że niebawem rozpoczną się roboty, które gmina m. Krakowa na siebie przyjęła, oraz roboty około budowy koszar. Nasi przedsiębiorcy powinni zawczasu robić starania o pozyskanie tak znacznych robót.

Wisielec. W piwnicy domu pod l. 12 przy ulicy Bartosza Głowackiego, powiesił się minionej nocy stróż tamtejszy Filip Szkambara. Powodem samobójstwa żal, z powodu wypowiedzenia mu służby przez gospodarza kamienicy, Simche Pilpla. Szkambara, przed powieszeniem się, upił się.

Król kurkowy. W niedzielę popołudniu odbyło się w Krakowie doroczne ubieganie się członków tamtejszego Tow. strzeleckiego o godność „króla kurkowego“. Po godzinie 6 wieczorem ostatni szczątek drewnianego kura strącił celnym strzałem kupiec krakowski p. Eugenjusz Śmidowicz i obwołany został na rok jeden królem kurkowym. Za najlepsze poprzednie strzały godność I marszałka otrzymał wiceprezes Tow. p. Leon Zieleniewski, godność II marszałka p. Rudolf Peterseim, współwłaściciel fabryki maszyn. Po stosownej przemowie prezes tow. p. Wiktor Redyk wręczył insygnia nowemu królowi, oraz jego marszałkom, poczem przy dźwiękach muzyki odbył się tradycyjny pochód po alejach ogrodu strzeleckiego. Wieczorem o godzinie 8 towarzystwo podejmowało nowego króla ucztą, w czasie której wzniesiono kilka toastów.

Położenie kamienia węgielnego. Książę biskup krakowski ks. kardynał Puzyna, dopełnił wczoraj o godzinie 8 rano aktu poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół i gmach klasztorny Sióstr Karmelitanek Bosych przy ul. Łobzowskiej w Krakowie. Uroczystość rozpoczęła się mszą św., którą ks. kardynał odprawił w kaplicy klasztornej. Na obchód ten przybyli z dalszych stron krewni i przyjaciele matki przełożonej i kilku Sióstr zakonnych. Po konsekracji obecni składali podpisy na akcie fundacyjnym, a ks. kardynał w krótkich i podniosłych słowach mówił o chwale Bożej, dla której przybywa nowa świątynia i o wpływie modlitw dusz poświęconych Bogu na ogół społeczeństwa. — Kościół w stylu gotyckim, otoczony zabudowaniami klasztornemi, a jednak przystępny dla ogółu wiernych, będzie zbudowany według planów architekty p. Tadeusza Stryjeńskiego.

Obywatelstwo honorowe. Rada m. Dobromila nadała obywatelstwo honorowe p. Stanisławowi Gniewoszowi, wiceprezesowi Tow. kredyt. ziemskiego, w uznaniu zasług dla dobra miasta położonych.

Egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem w Zaleszczykach, odbył się w dniach od 4 do 26 czerwca pod przewodnictwem inspektora krajowego, radcy Bolesława Baranowskiego i dyrektora gimnazjum w Kołomyi, radcy Skupniewicza. Do egzaminu zgłosiło się 35 uczniów publicznych, 16 eksternistów i 27 eksternistek. Z publicznych uczniów zdali: Babicki Franciszek, Barna Stefan, Buczyński Grzegorz, Budżyk Michał, Fell Hillel, Hrehorowicz Stefan, Hrehorowicz Teodor, Keus Józef, Kiś Grzegorz, Korol Michał, Łuciów Dymitr, Mogilnicki Lubicz Antoni, Pauluk Jerzy z odzn., Petrykiewicz Władysław z odzn., Segal Dawid, Stern Henryk, Wilk Tadeusz, Wołoszczuk Aleksander, Zieliński Jan, Żankowski Michał i Feret Aleksander. 11 uczniom pozwolono po ferjach poprawić z jednego przedmiotu, 3 zaś reprobowano. Z eksternistów i eksternistek zdali: Auerbach Łazarz, Berger Eugenia, Grąbczewska Zofja, Iwaszków Michał, Jarosławski Juljan, Morawska Antonina z odzn., Osiniak Józefa, Pallester Natalja, Poniatowska Anna, Risdorfer Eleonora, Rosenkranz Berta, Rubinstein Rebeka, Sąsiedzki Mieczysław, Sobolewska Anna i Stebnowska Regina; 17 osobom pozwolono złożyć egzamin z jednego przedmiotu po wielkich ferjach.

Wynik egzaminu dojrzałości, odbytego w Krośnie ze zwyczajnymi uczniami seminarjum naucz. pod przewodnictwem dra Fr. Tomaszewskiego: Egzamin zdali: Bielawski Andrzej, Gładysz Paweł z odzn., Gomułka Szymon, Habrat Franciszek, Hućko Ignacy, Juszczęć Piotr, Karolini Kazimierz, Klatka Jan, Lang Wilhelm, Lenard Franciszek z odzn., Niziński Zdzisław, Nowakowski Władysław z odzn., Oleśniewicz Aleksy, Owoc Jan, Pajdak Gustaw, Pawłowski Alfred, Popecki Władysław, Styś Stanisław, Szerszeń Stanisław, Wawszczak Stanisław z odzn., Wójcik Galikan z odzn., Zimmermann Karol z odzn., Żychiewicz Marjan z odzn. Dwóch uczniów reprobowano na rok, 3 przeznaczono z jednego przedmiotu do egzaminu poprawczego po wakacjach, 1 od egzaminu odstąpił.

Panama tłumacka. Do aresztów sądu krajowego we Lwowie przywieziono z polecenia sędziego śledczego radcy Łuczkiewicza, z Tłumacza 5 aresztowanych w sprawie Regenstreifa. Są nimi: Jerem. Neufeld, Hersch Neufeld, Kar. Sokołowski, Mechen Tiffman i Władysław Jaworski.

Wybory do rady powiatowej w pow. bocheńskim odbędą się z grupy gmin wiejskich 10 sierpnia, z grupy gmin miejskich 12, a z grupy większych posiadłości dnia 13 sierpnia br.; wybory do rady powiatowej w powiecie brzozowskim odbędzie się z grupy gmin wiejskich 17 sierpnia, z grupy miast 20, z grupy najwięcej opodatkowanych 21, a z grupy większych posiadłości 24 sierpnia br.

Osuszenie bagien naddniestrzańskich. Cesarz udzielił sankcji swej uchwalonemu przez sejm projektowi ustawy o osuszeniu bagien naddniestrzańskich.

Kondykt na djety Wolfa. Z Wiednia donoszą: Jedna z tutejszych firm bankowych wniosła przeciw posłowi Wolfowi egzekucję na djety w sejmie czeskim na kwotę 3000 k. Jest to firma czysto giełdowa, skąd pisma wyciągają wniosek, że poseł Wolf grywał na giełdzie.

Zjazd sjonistów w Wiedniu. W hotelu „Zur Post“ w Wiedniu odbywają się obrady sjonistów austrjackich, których przybyło przeszło 100. Między innemi sprawami żądano zwołania zjazdu ogólno-żydowskiego, celem unormowania i przedłożenia parlamentowi konstytucji państwowej żydów austrjackich (?), oraz zamiany gmin wyznaniowych na narodowe.

Dramat miłosny. Z Karlsbadu donoszą: Onegdaj rano przybył tu ze Sztutgartu właściciel dóbr August Hoffmann i wtargnął przemocą do mieszkania radcy handlowego Kienlina, gdzie strzelił do jego córki Joanny, a następnie celnym strzałem sam siebie pozbawił życia. Panna Kienlinówna jest ciężko ranioną. Przyczyną tego zamachu morderczego i samobójstwa było to, że rodzice panny nie chcieli zezwolić na ślub jej z Hoffmannem.

Echa wyborów w Niemczech. Klęska wyborcza katolickich centrowców w Strassburgu przy ostatnich wyborach do parlamentu wywołała wykroczenia przeciw protestantom i żydom. Żydowskie sklepy obrzucano kamieniami. Zarządzono wiele aresztowań. Tłum usiłował aresztowanych uwolnić. Klerykali uchwalili bojkotować kupców protestanckich i żydowskich.

Rozruchy robotnicze w Rosji. W południowej Rosji wybuchły we wielu miejscowościach rozruchy rozbotnicze, które przybierają groźny charakter. W gubernji tulskiej wydalono z rządowej fabryki karabinów część robotników za knowania rewolucyjne. Wskutek tego wybuchło ogólne bezrobocie. Robotnicy przeciągają po całej gubernji i szerzą propagandę przeciwko rządowi, kolportując przytem w wielu tysiącach egzemplarzy odezwy, w których wzywają chłopów, aby podpalali domy rządowe i obywateli ziemskich.

Z kraju.

Jarosław. *(Kradzieże).* Z dniem każdym mnożą się kradzieże. W ostatnim czasie popełniono śmiałą kradzież z włamaniem się u pułkownika p. Dietla i wyrządzono mu szkodę na 1000 kor. przeszło. Jak w wielu innych wypadkach, tak i w powyższym, sprawcą kradzieży jest dozorca domu. Poruszona w radzie miejskiej lwowskiej sprawa stróżów staje się aktualną dla całego kraju i zarówno stosunek służbowy ich powinien być uregulowany, jak i większa przezorność zachowaną w wyborze ludzi.

(Tyfus plamisty). Włościanin z Sobiecina zgłosił się do ambulatorjum szpitala o poradę. Tu rozpoznano tyfus plamisty i chorego mimo sprzeciwiania się, że chce wracać do domu, zatrzymano i umieszczono w pawilonie dla zakaźnie chorych i otoczono go opieką lekarską.

(Raki). Starostwo skonfiskowało na dworcu cały transport, przeszło 100 kóp raków wysłanych z Krystynopola do Wiednia i Berlina, albowiem nie miały przepisanej miary wielkości i transport składał się z samych prawie samic. Z uznaniem należy zaznaczyć to zarządzenie starostwa, istotnie bowiem, przez masowy wywóz raków za granicę, wytępiono je we wielu okolicach najzupełniej. Cały transport puszczono w wody starego Sanu.

(Zaimponował). Ogrodniczek lwowski żenił się z córką właściciela handlu. Dla zaimponowania mieszkańcom prowincji, uzyskał zezwolenie wzięcia ślubu w pobliskiej wsi. Z kilku więc świadkami powiódł narzeczoną i wśród nieuniknionych strzałów moździerzowych zaprzysiągł dozgonną wiarę. Z powrotem uczuwszy w sobie już krew ziemianina, ujął sam lejce, i tak ostro i fatalnie powoził, że na skręcie gościńca wszystkich wysypał w błoto do rowu, a konie z przodkiem powozu uciekające zatrzymał Wiśniak Roman, czem zapobiegł dalszemu nieszczęściu, gdyż dyszlem uszkodziły wracającą z miasta kobietę Julję Bednarską.

(Powódź). Wskutek ostatnich opadów San wystąpił z brzegów i zalał wszystkie przyległe pola i łąki. Przysiołki Jarosławia zostały wodą odcięte od miasta i komunikują się tylko za pomocą kryp. Wylew nastąpił tak nagle, że ludzie będący na polu i w starem korycie Sanu zaledwie uszli z życiem, brodząc w wodzie powyżej pasa.

Na przedmieściu w karczmie zabawiało się wiele osób w niedzielę 28 bm. wieczorem. Tymczasem woda otoczyła karczmę i uczestnicy zabawy, chcąc dostać się do miasta i na gościniec, musieli brodzić po pas w wodzie.

Mikulińce. *(Echo morderstwa).* Do notatki o morderstwie przy ul. Kościuszki przed paru dniami z Mikuliniec podanej, otrzymujemy tej treści bliższe wyjaśnienie:

„Prawdą jest, że dnia 24 zm. w środę około godz. trzy kwadranse na 6 przydybałem w lesie mikulinieckim człowieka ukrytego w krzakach i przystąpiłem do niego spytałem go co on robi w lesie.

Nieznajomy przestraszył się, zbladł jak ściana i powiedział mi, że jest cegielnikiem i powraca z Czortkowa do Tarnopola. Zapytany przezemnie dlaczego idzie pieszo, odpowiedział mi, że z powodu deszczów jakie w tamtej stronie spadły nie mógł tyle zarobić by wracać do domu pociągiem.

Dalej prawdą jest, że ów człowiek pokazywał mi pierścień złoty z wizerunkiem P. Jezusa, wartości około 16—20 kor., mówiąc, że znalazł go w Czortkowie, a boi się pokazać go w mieście żydom, bo mogą mu go odebrać. Wtenczas dopiero poznałem, że mam do czynienia ze złodziejem. Przypatrzyłem mu się dobrze i ujrzałem za prawem uchem bliznę, zapewne ślady po skrofułach.

Pierścień ten oglądałem z dziesięć minut, dlatego, by zyskać na czasie, bo myślałem, że nadejdzie ktoś lasem i pomoże mi uchwycić opryszka. Ponieważ lasem nikt nie nadchodził, próbowałem więc zwabić go na skraj lasu, gdzie pewniejszy byłem pomocy. Tu oddałem mu pierścień i powiedziałem by szedł ze mną do domu, bo przy sobie pieniędzy nie mam, a w domu po spróbowaniu złota zapłacę mu może jeszcze więcej niż on żąda za niego. (Żądał 4 korony). Prowadziłem go lasem dłużej niż pół godziny przystając od czasu do czasu pod drzewa dla ochrony przed deszczem. W tem zobaczył mój „towarzysz“ pomieszkanie leśnych, zaczął się wahać iść dalej ze mną, spytał mnie czy nie jestem leśniczym, a korzystając z ulewnego deszczu przeplatanego co chwila błyskawicą i piorunami, umknął niespodzianie w kierunku do Mikuliniec. O tem zawiadomiłem żandarmerję lecz wszelkie poszukiwania nie odniosły żadnego skutku.

Michał Bielański
djak i dyrygent chóru w Mikulińcach.

* **XVII. posiedzenie** „Kółka literackiego“, odbędzie się we środę dnia 1 lipca b. r. o godzinie pół do 8 wieczorem w lokalu Czytelni akademickiej. Na porządku dziennym odczyt kol. Stefana Gorskiego, o szkołach dziennikarskich i omówienie sprawy założenia sekcji dziennikarskiej w „Kółku literackiem“ i „Czytelni akademickiej“. Wstęp wolny.

* **Posiedzenie naukowe** Tow. lekarskiego lwowskiego, odbędzie się w piątek dnia 3 lipca b. r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla Tow. szkoły ludowej, z okazji obchodu narodowego odbytego dnia 23 czerwca b. r. w Ulanowie złożył p. Ignacy Kosiński 10 kor.

Zmarli:

Serafin Jonas, emer. prof. sem., zmarł w Krakowie, w 71 r. życia.

W Szczucinie zmarł w 50 r. życia Bolesław Meissner, pocztmistrz tamtejszy.

W Rzeszowie zmarł w 58 r. życia Jakób Gałek, urzędnik pocztowy, żołnierz z r. 1863.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Syn nienaturalny“, krotochwila w 3 aktach Grénet-Dancourt'a i Maur. Vaucaire, przekład Jarosława Pieniążka.

Jutro we czwartek „Wesoły inwalida“, operetka w 3 aktach Edm. Eysler'a.

W piątek po raz pierwszy „Doktor na raty“, wzór obyczajowy z życia żydowskiego w 3 aktach, napisany przez Ruklina i Erskiego.

Repertoar letniego teatru ludowego. We czwartek, dnia 2 lipca, pierwszy występ p. Adolfiny Zimajer, danem będzie: „Zbudziło się w niej serce“, komedja w 1 akcie ze śpiewami; „Cztery temperamenty miłości“, odśpiewa pani Adolfina Zimajer; „Przygoda z fiołkami“, monolog; „Kapela Strausa“, odśpiewa p. A. Zimajerowa; „Debiutantka“, komedja w 1 akcie ze śpiewami Z. Przybylskiego, w roli tytułowej wystąpi p. A. Zimajer.

W sobotę, dnia 4 lipca, „Pani majstrowa z Chorążczyzny“, komedja w 5 aktach ze śpiewami Ed. Błotnickiego. Drugi gościnny występ pani Adolfiny Zimajer.

W niedzielę, 5 lipca, popołudniu o godzinie 4 „Zagroda Sobkowa“, sztuka ludowa ze śpiewami w 5 aktach Ed. Błotnickiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Rewizor z Petersburga“, komedja w 5 aktach Gogola.

Adolfina Zimajer, ulubienica Lwowian, przybyła z Warszawy do Lwowa i wystąpi gościnnie w teatrze ludowym. Artystka ta jest dziś najlepszą polską wodewilistką, a jej wieczory śmiechu cieszą się niebywałem powodzeniem do dziś dnia w Warszawie. Pierwszy występ odbędzie się we czwarrek, 2 lipca.

„Szkoły“, organu Towarzystwa pedagogicznego, wyszedł nr. 26 z dnia 27 czerwca i zawiera: Odwołanie walnego zjazdu; O zasadzie bezpłatnego rozdawania książek i przyborów szkolnych; Słowo a obraz; Adolf Dygasiński, jako pedagog (fejleton); Szyber biurokratyczny; O zbieraniu ziół lekarskich (poradnik dla nauczycieli) (dok.); Piśmiennictwo; Nekrologja; Wiadomości potoczne i rozmaitości.

Nowe książki.

(Wacław Żmudzki: „Trędowaty.“ Z pamiętnika psychopaty. Lwów — Księgarnia polska, Warszawa — E. Wende i Sp.)

Z długiego szeregu nowych powieści, które się w ostatnich czasach na półkach księgarskich ukazały, wysuwa się wymieniona wyżej książka p. Żmudzkiego — obok „Próchna“ Berenta — na plan pierwszy. Przedewszystkiem zawdzięcza to oryginalności pomysłu, w żadnej powieści dotychczas niewyzyskanego, a po za tem: znakomitemu, niezwykle obrazowemu odtworzeniu procesu psychologicznego i wykwintnej plastyce językowej.

Jeżeli przyjmiemy za prawdę, że każdy dramat życiowy tem większej nabiera grozy im silniej i potężniej przejawy zewnętrzne oddziaływać mogą na jaźń wewnętrzną osób w koło przedstawianych wypadków wciągniętych, to musimy uznać, że powieść p. Żmudzkiego zamyka w sobie straszny, krwią serdeczną ociekający dramat. Nie fakta bowiem realne, te które okiem dojrzeć a uchem pochwycić można, lecz oddźwięk jaki one w duszach bohaterów wywołują, stanowi oś istotnego dramatu.

Bohaterem powieści p. Żmudzkiego, jest młody człowiek o wysoko rozwiniętej inteligencji, wyczuwający subtelnie wszelkie odruchy własnej duszy, chorej fizycznem poczuciem niemocy, szarpiącej się boleśnie w wirze wynikających stąd kolizyj.

Ślepa siła przeznaczenia wlała weń morze palących pragnień, a odebrała fizyczną możność zaspokojenia ich, postawiła go przez dziwaczny, a tak często w życiu powtarzający się kaprys w rzędzie istot wyklętych między żyjącymi, w rzędzie trędowatych wobec ogólno-ludzkiej, prawami naturalnemi wyposażonej familji... Miłość, jaką zapala się ku młodej, życia pełnej dziewczynie, ma w danych warunkach niewątpliwie cechy psychopatyczne, niemniej jednak jest zrozumiałą, bo jak praktyka nas uczy, pożądanie i możność zrealizowania go, nie zawsze chodzą w parze. Trudniejszą do pojęcia rzeczą — ze stanowiska etyki moralnej wychodząc, byłby fakt ożenienia się jego z ubóstwianą, gdyby głównym w tym kierunku czynnikiem nie była zazdrość, owe przepotężne uczucie, druzgocące nieraz — nawet jak stal hartowne charaktery, zaciemniające mgławicą krwi wzburzonej zarówno wypielęgnowane w duszy zasady, jak i pogląd jasny na rzeczywistość...

Sposobem pamiętnikowym opisywane dzieje niefortunnego małżeństwa bohatera powieści, wszystkie jego przejścia kolejne od trwogi nadludzkiej do nieuzasadnionej nadziei, od zapałów płomiennych do rozpaczy i pognębienia, od ukojenia wewnętrznego do końcowych wybuchów szału, — stanowiąc właściwą treść książki, są tylko logiczną konsekwencją jej założenia i przedstawione są w formie mistrzowskiej, z niezwykłą u początkujących autorów przedmiotowością i ścisłością.

Tragizm, wiejący z duszy bohatera, opanowuje umysł czytelnika z tem większą siłą, że sytuacje do jego podobne, choć wyjątkowe, nie są w życiu społeczeństwa ludzkiego bynajmniej tak odosobnione, jakby się na pierwsze wejrzenie zdawało. Są to rzeczy, o których się albo nie mówi zupełnie, ukrywając je starannie jak wstyd największy, lub tylko szeptem powierza najbliższym... A jednak to, co młody autor śmiałą dłonią dobył z dna ludzkiej boleści, stanowi osnowę nieprzeliczonych dramatów w życiu naszem na ziemi, dramatów tem straszniejszych i posępniejszych, że u mniej subtelnych widzów — kierujących się zasadą: świat do silnych należy, współczucia nawet zazwyczaj nie wywołują...

Książka p. Żmudzkiego nasuwa wiele, bardzo wiele refleksyj, — dodawać jednak nie trzeba, że chociaż jest dziełem niepowszedniego talentu, znaleść się nie powinna nigdy w ręku osób moralnie i umysłowo niedojrzałych.

Iz. K.

Awans lipcowy

na kolejach państwowych.

W statusie I. (Administracja, biuro prawnicze).

Tytuł sekretarza otrzymał Wład. Wójcikiewicz. (Lwów).

Do klasy VIII. mianowani: Przybylski Wacław (Kraków), dr. Twarog Feliks (Kraków, dr. Bachnicki Stefan (Wiedeń), Swatoń Zygm. (Lwów).

W statusie II. (Konserwacja drogi żelaznej i budownictwo).

Tytuł inspektorów otrzymali: Pastelski Franc. (Kraków), Haninczak Józ. (Lwów), Czyżewski Józef (Stanisławów), Żak Wojciech (Lwów).

Do klasy V. (starsi inspektorzy): awansował: Konstanty Psary-Psarski (Wiedeń).

Do klasy VI. (inspektorzy): Pielecki Juljan (Lwów), Mianowski Ludwik (Stanisławów), Mierzejewski Roman (Lwów).

Do klasy VII. (st. komisarzy budownictwa): Bielański Jan (Czortków), Herman Jakób (Jasło), Reklewski Stanisław (Kraków), Mołdauer Izydor (Tarnów), Wolak Jan (Lwów), Sobolewski Felicjan (N. Sącz), Dąbrowski Stanisław (Lwów), Bessaga Włodzimierz (Tarnopol), Redlich Jakób (Tarnów), Czarnek Wład. (Kraków), Kamocki Kazimierz (Kraków), Klein Adolf (Brody), Hochfeld Henryk (Przemyśl).

Do klasy VIII. awansowali: Szerlag Józef (Kraków), Burker Leon (Wadowice).

Do klasy IX. awansowali: Gelber Jó-

zef (Kołomyja), Weissberg Samson (Buczacz), Schall Herman (Stanisławów) i Winiarz Kazimierz (Lwów).

W statusie III. (oddziały warsztatowe i maszynowe).

Tytuł star. komisarza maszyn otrzymał Stoekl Henryk (Stanisławów).

Do klasy VII. awansowali: Nadachowski Ant. (Vordernberg), Felsztyński Romuald (Kraków), Wejda Franciszek (Podgórze).

Do klasy VIII. awansowali: Polityński Wilhelm (Jasło), Piasecki Ludwik (Lwów), Gajewski Jan (Rzeszów), Wein Klemens (Stanisławow), Romański Ryszard (Stanisławów), Szczypczyk Włodzimierz (Stanisławów) i Stern Tobiasz (Czerniowce).

Do klasy IX. awansowali: Goldfarb Karol (Czerniowce), Wychera Wilhelm (Lwów), Ciszecki Karol (Lwów), Kuhn Franciszek (N. Sącz).

W statusie IV. (ruch i wogóle egzekutywa służby kolejowej).

Tytuł star. rewidenta otrzymał Dobrzański Aleksander (Stanisławów).

Tytuł star. kom. budowy otrzymał Pajączkowski Karol (Lwów).

Do klasy VI. (inspektorzy) awansowali: Steingraber Robert (Czerniowcce) i Lux Józef (Stanisławów).

Do klasy VII. awansowali: Feldmann Henryk (Lwów), Pankiewicz Jan (Kraków), Winkler Wilhelm (Kraków), Löbenstein Bert. (Kraków), Wiederwald Ryszard (Lwów), Buchs Zygfr. (Czerniowce).

Do klasy VIII awansowali: Wojtowicz Franc. (Zator), Paciorek Piotr (Tarnów), Kinzbrunner Abr. (Hliboka), Dąbrowski Teofil Kraków), Przybylski Stan. (Rzeszów), Lewicki Kornel (Mikuliczyn), Jawecki Ant. (Wiedeń), Wład Dymitr (Czerniowce), Nowak Szymon (Ickany), Hoffstätter Aleks. (Iwonicz), Hütter Kalman (Stryj), Krzysztofowicz Jan (Lwów), Przylibski Stan. (Przemyśl), Cysar Karol (Lwów), Zucker Maur. (Lwów), Malik Błażej (Kraków), Döllinger Leop. (N. Sącz), Okniński Kazim. (Zagórzany), Leszczyński Celest. (Olszanica), Dorf Eisyk)Lwów), Wątrobski Leon (Podgórze), Czechowicz Mich. (Rajcza), Staub Grzeg. (Lwów), Przylibski Stefan (Oleszyce), Kuncewicz Stan. (Stanisławów), Rosenöhl Maur. (Przemyśl), Gąszciecki-Gątwicki Józ. (Brody), Maszek Ant. (Przemyśl), Redl Ottok. (Lwów), Wessely Franc. (Lwów), Jurjewicz Stan. (Podwołoczyska), Bajster Tom. (Przemyśl), Pospischil Wilh. (Brody), Turheim Efr. (Kraków), Lachczyk Jan (Rzeszów), Chodkiewicz Miecz. (Lwów), Rechter Joach. (Stanisławów), Löwenberg Wiktor (Chabówka), Dynowski Jan (Kraków) i dr. Schäffer Edm. (Stanisławów).

Do klasy IX awansowali: Kühl Jerzy (Itzkany), Ihr Jakób (Mikołajów), Zarudzki Włodz. (Ruda), Burczański Józ. (Złoczów), Paczowski Jar. (Bóbrka), Dubsz Ant. (Stryj), Sobol Stan. (Przemyśl), Hulewicz Gwido (Lubińce), Karcz Józef (Lwów), Dzierżanowski Jan (Lwów), Łukaszewicz Dymitr (Korościatyn), Szeliski Stan. (Mileszowce), Marbach Mojż. (Bolechów), Swoboda Mich. (Lwów), Bong Dawid (Podwołoczyska), Goldberg Ign. (Skole), Willmann Jan (Nowosielce), Słowicki Stefan (Kołomyja, Döning Ludw. (Gródek), Groisl Gustaw (Gurahumora), Bieniek Wiktor (Maków), Spławiński Józef (Tarnów), Schreyner Karol (Stryj), Czarnek Ant. (St. Sioło(, Winter Stan. (Czerepkowce), Tuczek Ottok. (Stanisławów), Engler Maur. (Wyżnica), Wenzel Alojzy (Tyśmienica), Wielochowski Kwiryn (Wygoda), Kobylański Lud. (Rzeszów), Banaczkiewicz Wit (Kraków), Lewicki Modest (Hadikfalva), Frisch Bernard (Grybów).

W statusie V (kontrola dochodów i rachunkowość).

Do klasy VII awansował Wyspiański Ferd. (Stanisławów).

Do klasy VIII awansował: Popiel Jan, Gibas Franc,, Kuszpeciński Ludw., Boch Karol, Obraczay Grzegorz, Lewiński Klemens i Sichrawa Karol, wszyscy w Krakowie, Pollak Emil, Müller Wilh. i Stawarski Ant. we Lwowie. Mokrzycki Andrzej i Tittinger Bern. w Stanisławowie.

Do klasy IX awansowali: Turek Jan (Kraków), Nistenberger Marc. (Stanisławów), Grocholski Wład. (Lwów), Musiołek Włodz. (Kraków), Beer Wilh. (Lwów) I Swaryczowski Józef (Nowy Sącz).

Z krajowej rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa wyłączyła gminę Jurczyce w okr. podgórskim z zakresu szkolnego w Radziszowie i zorganizowała osobną 1-kl. szk. w Jurczycach; gminę Wapienne w okr. gorlickim z zakresu szkolnego w Męcinie wielkiej i zorganizowała osobną 1-kl. szk. w Wapiennem.

zorganizowała 4-kl. szk. lud. m. nr. XXIII w Krakowie; 4-kl. szk. lud. ż. na przedmieściu „Ruska Wieś" w Rzeszowie;

jednoklasowe szkoły ludowe: w Kośmierzynie w okr. buczackim; w Facimiechu w okr. podgórskim; drugą szkołę na przysiółku Wola ad Rokietnica w okr. jarosławskim; w Lolinie w okr. dolińskim; w Czarnorzekach w okr. krośnieńskim; w Polanicy w okr. dolińskim; w Petlikowcach nowych w okr. buczackim;

przekształciła orzeczeniami: 5-kl. szk. m. i 5-kl. szk. ż. w Bolechowie na 6-kl.; 5-kl. szk. mieszaną w Chodorowie na 5-kl. szk. m. i 5-kl. szk. ż.; 3-kl. szk. w Wilamowicach na 4-kl.; jednoklasowe na 2-klasowe: w Borszowie w okr. przemyślańskim; w Przystani w okr. żółkiewskim; w Warzycach w okr. jasielskim; w Lipicy górnej w okr. rohatyńskim; w Bortnikach w okr. bobreckim; w Trościańcu w okr. dolińskim; w Zadarowie w okr. buczackim; w Rudzie w okr. żydaczowskim; w Strzeszynie w okr. gorlickim; w Ropicy polskiej w okr. gorlickim; w Bronowicach małych w okr. krakowskim zamiejskim;

ustanowiła posady: nauczyciela religji rz. kat. i naucz. rel. gr. kat. w 5-kl. szk. m. w Przemyślanach; w 4-kl. szk. ludowej m. w Wieliczce; w 5-kl. szk. m. w Jaworznie w okr. chrzanowskim; w 5-kl. szk. w Strzyżowie; w 4-kl. szk. w Krakowcu; w 5-kl. szk. w Tyczynie; w 4-kl. szk. w Jeżowem w okręgu niskim.

Rada szkolna krajowa postanowiła budowę 1-klasowej szkoły w Bednarowie w okręgu stanisławowskim przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego.

Konferencja lekarzy.

W niedzielę obradowała w sali „Domu narodowego" poufna konferencja lekarzy, zwołana przez komisję organizacyjną. Wobec zapowiedzianej poufności, nie podaliśmy jej przebiegu. Gdy jednakże dziś sekretarz zjazdu dr. Szczepan Mikołajski zamieścił w *Kurjerze Lwowskim* komunikat z obrad, podajemy go w streszczeniu.

Na konferencję przybyło do 150 uczestników, a przeszło 30 nadesłało swe deklaracje. Obrady zagaił prezes komisji organizacyjnej prof. Ziembicki i on też przewodniczył. Zastępcami wybrano pp. dra Galanta i dra Skomorowskiego, sekretarzami pp. dra Zawadzkiego i dra Ziembickiego młodszego.

Sprawę organizacji referował prof. Ziembicki, a po ożywionej nad tym tematem dyskusji, uchwalono tej treści rezolucje:

I. Zjazd lekarzy, zebrany we Lwowie w dniu 28-go czerwca 1903 uznaje potrzebę ogólnej organizacji, łączącej wszystkich lekarzy w kraju i wzywa wszystkich kolegów, by do Towarzystwa Samopomocy lekarzy Galicji, Bukowiny i Śląska przystąpili.

II. Zjazd uznaje za odpowiednie zmiany statutu Towarzystwa Samopomocy, proponowane przez komisję organizacyjną w porozumieniu z wydziałem Tow. Samopomocy.

III. Na wniosek p. Kadyj'ego Zjazd uchwala, że uznaje za obowiązek koleżeńskiej solidarności wstąpienie wszystkich kolegów do Towarzystwa Samopomocy i tych lekarzy, którzyby od tej organizacji się uchylali, uważa za łamiących zawodową solidarność i odmawia im praw, z koleżeństwa wypływających.

IV. Zjazd wybiera komitet wykonawczy, z 18 członków złożony, który ma się zająć tymczasowo sprawami, przekazanemi w myśl zmienionego statutu zarządowi reprezentacji Tow. Samopomocy.

Do komitetu wykonawczego wybrano pp,: dra Burzyńskiego, dra Festenburga, dra Greka, dr. Kadyj'ego, dr. Mańkowskiego, dr. Moszkowicza, dr. Mikołajskiego, dr. Ozarkiewicza, dr. Pawlikowskiego, dr. Pilewskiego, dr. Sielskiego, dr, Sieradzkiego, dr. Skałkowskiego, dr. Uhmę, dr, Wątorka, dr. Grzegorza Ziembickiego i dra Witolda Ziembickiego.

Bez dyskusji uchwalono wydawnictwo organu zawodowego lekarskiego, którego niema i który ma się ukazać w dniu 1 sierpnia. W numerze tym ma też dr. Mikołajski umieścić swój referat.

Do komitetu redakcyjnego wybrano pp.: dra Mikołajskiego, dr. Moszkowicza, dr. Ozarkiewicza, dr. Pilewskiego, dr. Wątorka i dr. W. Ziembickiego, dając komitetowi prawo kooptowania członków w miarę uznania.

* * *

Komitet wykonawczy, wybrany przez zjazd lekarzy we Lwowie w dniu 28 czerwca 1903, na posiedzeniu w dniu 30 czerwca br. rozpatrywał konsekwencje rezolucji prof. dra Kadyja. Ponieważ co do treści tej rezolucji a mianowicie co do odmawiania praw, z koleżeństwa wypływająch, tym kolegom, którzy do organizacji się nie przyłączą, ujawnia się w kołach lekarzy znaczna opozycja, komitet wykonawczy postanowił sprawę tę oddac pod orzeczenie wszystkich lekarzy w kraju drogą powszechnego plebiscytu lekarskiego.

Komitet wykonawczy zjazdu lekarzy.

Z Serbji.

Rada ministrów odrzuciła wniosek o ukaranie zabójców króla Aleksandra. Natomiast mają być pociągnięci do odpowiedzialności ci oficerowie, którzy zamordowali ministrów.

Sytuacja.

(Telefonem).

Wiedeń 1 lipca.

Wczorajsze moje informacje co do sytuacji, potwicrdzają wszystkie dzisiejsze dzienniki. *Zeit* uważa całe przesilenie parlamentarne jedynie za manewr taktyczny rządu austrjackiego. Rząd, zdaniem tego dziennika, znalazł się w bardzo trudnem położeniu wskutek sytuacji na Węgrzech. Aby zabezpieczyć się przeciw podobnym niespodziankom w Austrji, p. Koerber wybrał stosowną chwilę do postawienia warunków rządowi węgierskiemu, a mianowicie, aby dyskusja nad ugodą odroczoną została do jesieni i aby rząd węgierski dał zapewnienie, że zażąda od parlamentu upoważnienia, aby można było rozpocząć rokowania ugodowe przed załatwieniem taryfy celnej.

Neues Wiener T gblatt twierdzi, że nie było wogóle mowy o dymisji, tylko rząd chciał poinformować koronę o właściwej sytuacti, poczem cesarz wezwał na naradę hr. Gołuchowskiego.

Przyznać trzeba, że sytuacja jest bardzo trudną, ale rozwikłanie jej odroczono do jesieni. Tylko *N. fr. Presse* nie chce widzieć właściwego powodu przesilenia, aby wszystko złożyć na Polaków i Czechów.

N. fr. Presse zapomniała o komentarzu do ostatniej uchwały Koła polskiego i nazywa ją *„sonderbarer Beschluss"* i posądza Polaków, że ich zamiarem jest znów pochwycić ster rządów i „zmobilizować inwalidów ery Badeniego z pp. Pacakiem i Kramarzem i ministrem niemieckim dla ozdoby". Dlatego też pisze, że dziś nie chodzi o osoby, ale o zmianę systemu. P. Koerber chciałby uniknąć błędu popełnionego w Budapeszcie, a Austrja potrzebuje długo jeszcze gabinetu urzędniczego. Cały ten artykuł pisany jest w obronie p. Koerbera, a przeciw ewentualnej koalicji parlamentarnej.

N. Fr. Presse bez zająknienia dementuje dziś wiadomość o dymisji p. Rezeka, sama jednak podała pierwsza tę wiadomość, a w końcu stwierdza, że cesarz chce do jesieni wszystko pozostawić bez zmiany i w sobotę wyjeżdża już na pobyt letni do Ischlu.

Wszelkie więc pogłoski o tem powtarzane i przez niektóre dzienniki polskie, jakoby dr. Koerber miał już teraz ustąpić, są nieprawdziwe.

Nowy gabinet węgierski.

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

Budapeszt. *Pester Lloyd* pisze: Jak się dowiadujemy, w izbie posłów będzie przedłożony projekt ustawy w sprawie rozpoczęcia rokowań z państwami obcemi celem odnowienia traktatów handlowych. Jak wiadomo, art. 30 ustawy z r. 1899 zawiera postanowienie, według którego nie można rokowań tych pierwej rozpocząć, póki nowa autonomiczna taryfa celna nie będzie ułożona. Ponieważ jednakże taryfa tworzy część obszernego operatu ugodowego, nie ma żadnych widoków, aby jeszcze przed ferjami letniemi została załatwiona. Z drugiej strony rozpoczęcie rokowań z obcemi państwami stało się już bardzo naglące i rząd w osobnej ustawie odmiennie od tego postanowienia poprosi o upoważnienie, aby bez względu na autonomiczną taryfę mógł rozpocząć pertraktacje z państwami obcemi na podstawie ułożonej już, jednakże nie mającej jeszcze mocy ustawowej taryfy cłowej.

Budapeszt. *Pester Lloyd* w gwałtownym artykule zwraca się przeciw opozycji z powodu jej wczorajszego zachowania się w parlamencie i powiada, że opozycja rozzuchwalona została tem, iż kupiono formalnie od niej pokój w celu wybawienia kraju z nieszczęsnej sytuacji. Dziennik oświadcza, że rząd będzie musiał trwać przy ustawie, upoważniającej go do rozpoczęcia pertraktacyj handlowych, aby nie sprowadzać katastrofy ekonomicznej na kraj.

Budapeszt. Poseł Veszi wystąpił z partji liberalnej, ponieważ nie zgadza się z zapowiedzianą przez prezydenta ministrów ustawą, co do upoważnienia rządu do prowadzenia pertraktacyj handlowych z państwami zagranicznemi, przed ułożeniem autonomicznej taryfy celnej.

Z izby magnatów.

Budapeszt. W izbie magnatów hr. Khuen-Hedervary prosił o pozwolenie wygłoszenia mowy programowej na następnem posiedzeniu, na co się izba zgodziła. Prezydent izby zapewnił nowy gabinet, że będzie wszystkie jego przedłożenia objektywnie załatwiał.

Rozłam w partji Kossutha.

Budapeszt. (Tel. wł.) Sytuacja wikła się coraz więcej. Partja Kossutha rozbiła się a sam przywódca jej z czterema swymi posłami wystąpił z klubu. Klub nie akceptuje paktu, zawartego z rządem i postanowił prowadzić nieubłaganą obstrukcję.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z krakow. rady powiatowej.

Kraków. (Tel. pryw.). Wczoraj odbyło się posiedzenie wydziału rady powiatowej. Uchwalono przesłać namiestnikowi hr. Potockiemu telegraficznie życzenia z powodu objęcia rządów kraju.

Następnie obradowano nad naprawą dróg i mostów uszkodzonych wskutek oberwania się chmury 12 zm. w zachodniej części powiatu. Kilka gmin poniosło wielką klęskę, woda zabrała siano i zalała pola. Uchwalono dopomódz kiku gminom do zasiewów jesiennycn; w północnej części powiatu ucierpiało kilka gmin od klęski gradowej z dnia 16-go zeszłego miesiąca.

Kółka rolnicze.

Kraków. (Tel. pryw.) Zgromadzenie powiatowe delegatów Kółek rolniczych odbyło się pod przewodnictwem Jana Skirlińskiego. Przedewszystkiem toczyła się obszerna dyskusja nad tem, w jakim kierunku i w jaki sposób należy w powiecie krakowskim poprzeć rozwój Kółek rolniczych. Na radę ogólną w Jaśle wybrano delegatów: Antoniego Cepucha z Bronowic wielkich, Michała Gnutkiewicza z Toń, Kazimierza Lipiarza z Mnikowa i Franciszka Wójcika. Dokonano wyboru zarządu. W końcu omawiał p. Stafiej obowiązujące od 1 kwietnia br. ustawy agrarne, a przedewszystkiem ustawę o komasacji. Referent wyraził życzenie, aby Kółka rolnicze zajęły się szczególnie sprawą komasacji.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. W izbie deputowanych minister spraw zagranicznych p. Delcassé przedłożył wniosek, żądający kredytu w kwocie 600,000 franków na pokrycie kosztów podróży prezydenta Loubeta do Anglji i na koszta przyjęcia króla włoskiego w Paryżu. Referent dep. Pressense podnosi dobre stosunki Anglji i Włoch do Francji i widzi w obu tych odwiedzinach nową gwarancję pokoju. Dep. Destournelles z zadowoleniem wyraża się o obu tych wizytach, ponieważ przyczynią się do utrzymania pokoju w świecie, prosi, by przy tej sposobności tak izba deputowanych, jak i senat, zechciały się oświadczyć za powołaniem do życia międzynarodowego sądu rozjemczego. Żądany kredyt jednogłośnie uchwalono.

Paryż. Senat po krótkiej dyskusji przyjął 186 głosami przeciw 79 projekt ustawy w sprawie budowy domów szkolnych, poczem jednogłośnie uchwalił kredyt 600.000 fr. na podróż Loubeta do Anglji i koszta przyjęcia króla włoskiegc.

Wojna w kraju Somalisów.

Londyn. Urząd wojenny ogłasza depeszę, według której Abisyńczycy przedsięwzięli dnia 30 maja koło Jeyd marsz i uapadli na Mułłacha. Wojsko jego uciekło, a tysiąc jazdy jego miało ledz trupem. Wszystkie zapasy zabrali zwycięzcy. Anglicy, którzy pospieszyli do walki zabrali Mułłachowi 1000 wielbłądów.

Po tej klęsce zebrał Mułłach nowe wojsko. Oczekują nowego starcia.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tientsinu: Tutejsze dzienniki wskazują na nadzwyczajne nagromadzenie angielskich, amerykańskich i japońskich okrętów wojennych w pobliżu zatoki Peczili. 57 okrętów wojennych rosyjskich ma przebywać w porcie Artur.

Japońscy oficerowie rezerwowi bawiący na urlopie, zostali powołani.

Kronika z ostatniej chwili.

Kradzież w kościele św. Antoniego. Dodatkowo do porannej naszej notatki pod tytułem powyższym podajemy następujące dalsze szczegóły świętokradzkiej tej zbrodni. Mianowicie, złodziej który zamknąć się dał wieczorem na kościelnym chórze, rozbił przedewszystkiem na dwie kłódki zamkniętą skarbonkę przybitą do ściany pod amboną i zrabował z niej około 100 koron w drobnej niklowej i miedzianej monecie. Następnie rzucił się zbrodniarz na vota. Zabrał więc 5 sztuk votów z figury św. Antoniego, umieszczonej naprzeciw ambony, przeważnie monet i jedno votum z ołtarza Serca P. Jezusa. Ponadto narobił złodziej w kościele dużo szkody. Na skręcenie liny użyty materjał, składał się z jednego dywanu, który zbrodniarz podarł na pasy, dalej; zdarł on 5 nakryć z ołtarzy i 2 naklęczniki, a wreszcie oddarł z ołtarza Matki Boskiej kawał obrusa, w który zawinął prawdopodobnie zrabowane ze skarbonek pieniądze. Z chóru wyszedł złodziej na ganek nad głównem wejściem do kościoła, linę swą przywiązał do kamiennego wazonu i w dół się spuścił. Policja rozpoczęła gorliwe poszukiwania za sprawcą tej kradzieży.

Fałszywy „magistratnik". Do mieszkania dozorcy domu pod l. 4 przy ulicy Brajerowskiej, przyszedł wczoraj jakiś dość porządnie ubrany 20-letni mężczyzna, który przedstawiwszy się, jako urzędnik magistratu oglądnął szczegółowo mieszkanie, poczem oddalił się. Po odejściu dopiero „magistratnika", spostrzegła stróżowa brak srebrnego zegarka, kiedy zaś poszła ze skargą do magistratu, dowiedziała się tam, że żaden tamtejszy urzędnik nie miał polecenia ją odwiedzić, czyli, że po prostu, złodziej jakiś podszył się pod magistracką firmę.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 1 lipca. (Giełda połudn., godzina 12 minut 30). Marki 117·32, Renta majowa 100·20, Węg. renta koronowa 99·30, Akcje austr. zakł. kred. 661·75, Akcje węg. zakł. kred. 732·—, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Unionbanku 524·—, Akcje Bankvereinu 483·50, Akcje Länderbanku 412·50, Akcje kolei państw. 668·—, Lombardy 83·—, Akcje kolei Elbethal 411·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 356·—, Akcje Alpiny 372·—, Akcje Rima Muranji 465·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —·—, Losy tureckie 123·25, Ruble 252·75. Usposobienie bez ochoty.

— **Berlin** 1 lipca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 208·—, Towarz. dyskontowe 186·40. Usposobienie słabsze.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.
We środę dnia 1 lipca 1903 roku.
Nowość!

Syn nienaturalny

(Le F ls Surnaturel).

krotochwila w 3 aktach Grenet-Dancourt i Maurycego Vaucaire; przekład Jarosława Pieniążka.

OSOBY:

Dezyderjusz Montarbourg, kapitalista	p. Feldman
Zofja, jego żona	pni Gorstyńska
Helena, ich córka	pni Morska
Józef Chamoussel, kapitalista	p. Roman
Jolanta, jego żona	pna Wojnowsk
Ferdynand du Parvis	p. Jaworski
Estera du Parvis	pni Otrembowa
Marceli	p. Nowacki
Heliodor Larider	p. Kliszewski
Zaza, śpiewaczka operetkowa	pni Rotterowa
Józef, kelner	p. Kratochwil
Celestyn, ogrodnik	p. Patiuszenko
Sydonja, pokojówka	pni Połęcka
Klara	pna Jaroszówna

Rzecz dzieje się za naszych czasów we Francji w Epinal.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1 lipca 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. H. Burstin z Przeworska. Hr. A. Tarnowski z Pacykowa. Hr. J. Koziebrodzki z Chlebowa. Hr. K. Orłowski z Jarmulina. Gr. M. Ledóchowski z Wołynia. Hr. K. Lanckoroński z Rozdołu. Hr. M. Dzieduszycki z Tłumacza. M. Zakrzewski z Wiktorowa. J. Strotyński z Liska. A. Makowidzki ze Świtarzowa. St. Wasilewski z Markuszowa. L. Żeleński z Krakowa. J. Michałowski z Krakowa. L· Korytko z Paryża. H. Prek z Łuki. J. Lewin z Wilna. J. Alexander z Pragi. L. Madeyski z Tyczyna. Hr. St. Piniński z Grzymałowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. W. Polański z Rudnika. Z. Wolfarth z Demni. J. Grunwald z Jezupola. E. Zimmermann z Hamburga. J. Gurowicz z Budapesztu. K. Alzner ze Żółkwi. E. Tauber ze Stanisławowa. J. Doschot z Czortkowa. J. Puchalski z Dworca. J. Kessler z Czerniowiec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

W dniu 20 czerwca b. r. odbyła młodzież szkolna ze Sokolnik wycieczkę naukową do Lwowa pod dozorem swego grona nauczycielskiego. W dniu tym zwiedzono Wysoki Zamek, kopiec Unji lubelskiej, muzeum Dzieduszyckich, pomniki, a wreszcie panoramę Racławicką. Ponieważ z wycieczki tej młodzież wiejska odniosła nie dającą się dziś ocenić korzyść tak pod względem naukowym jak i patrjotycznym, co jedynie zawdzięczać musi JW. Panu drowi Godzimirowi Małachowskiemu, prezydentowi m. Lwowa, który z całą gotowością i uprzejmością raczył przyczynić się nie tylko do ułatwienia wstępu przeszło 200 dzieciom na panoramę Racławicką, ale także do przyjęcia dziatwy szkolnej wraz z jej gronem nauczycielskiem prawdziwie po staropolsku, dla tego Zarząd szkoły w Sokolnikach poczuwa się w imieniu tych młodziutkich i grona nauczycielskiego do złożenia na tej drodze JW. Panu prezydentowi miasta Lwowa, serdecznego podziekowania staropolskiem: „Bóg zapłać"!

Przy tej sposobności milo nam jest wyrazić serdecyne podziękowanie członkom lwowskiej rady miejskiej WW. PP. dyrektorowi Janowi Soleskiemu i Kornelowi Jaworskiemu, starszemu naucz. szkoły wydz. za ich gorliwe i nader gościnne zajęcie się gośćmi wiejskimi, nie żałowali bowiem ani czasu, ani trudu i wyjechali do rogatki Wuleckiej na powitanie kolegów i koleżanek ze Sokolnik, a W. P. Ligięzie dyr. szkoły wydz. im. Mickiewicza za ugoszczenie ich w sali gimn. szkoły Mickiewicza, wreszcie szczere podziękowanie składa Zarząd szkoły W. P. Emilowi Lewickiemu, starszemu naucz. i młodzieży szkoły im. św. Anny, która swą muzyką pod kierownictwem niezmordowanego kapelmistrza uświetniła i nader uprzyjemniła cały pochód przez miasto, przygrywając melodje narodowe.

Zarząd szkoły 4-klasowej w Sokolnikach.

Sroka Jan,
kierownik szkoły.

†

Z Dunikowskich

Julia Bałabanowa

wdowa po starszym radcy skarbowym

zaopatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu dnia 30-go czerwca 1903 r., przeżywszy lat 65.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 2go lipca b.r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 28 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który zapraszają synowie, córki, zięciowie i wnuki.

Lwów, dnia 1 lipca 1903.

„Concordia". A. Kurkowski.

Odpowiedź

pruskiemu Towarzystwu „The Singer & Comp.“ z siedzibą w Hamburgu, ul. Admiralska 79.

Od roku znosimy Wasze bezczelne napaści i nikczemne oszczerątwa — to Wasza etyka pruska. Macie tu w kraju 8 filij, około 250 agentów a drugie tyle faktorów. Wysłaliście już z kraju kilkadziesiąt milionów koron do Hamburga — to wam wszystko za mało. Chcielibyście tu sami pozostać bez najmniejszej konkurencji i być panami sytuacji, a my mamy manatki pakować i wynosić się z kraju albo do Was pójść do służby, w roli agentów.

Na 80 fabryk, które budują maszyny do szycia Singera czółenkowe, obrączkowe i Central-Bobin pierwsze miejsce zajmuje Pfaff-Biesolt-Locke, Kayser, Gritzner, Mansfeld, a Wy z Waszym jarmarcznym towarem zajmujecie zaledwie 70-te miejsce co do maszyn obrączkowych, zaś z czółenkami jesteście bezwarunkowo ostatni. Prawdę powiedziawszy, te szkoda sprowadzać z zagranicy, tylko można tu w kraju wyrabiać, w Świątuikach, we wsi pod Krakowem, gdzie **kłódki robią.**

644 Józef Iwanicki
mechanik specjalista maszyn do szycia.
Lwów, Hotel Żorża.

Lwów = Rymanów-Iwonicz, Muszyna Krynica-Zakopane via Przemyśl, Rzeszów; Muszyna Krynica, Żegiestów-Zakopane via Tarnów; Morszyn-Truskawiec-Rymanów-Iwonicz via Stryj; Karlsbad przez Pragę.

1155	410	835	615	1245	825	250	odj. Lwów	prz.	231	130	840	550	855	610	950
636	1112	400	126	636	400	1140	odj. Tarnopol	prz.	—	453	118	118	238	1001	359
748	—	515	148	—	515	1211	„ Brody	„	—	356	1151	1151	—	845	240
107	625	1105	853	218	957	432	prz. Przemyśl	odj.	1255	1140	705	319	610	345	715
533	1115	328	—	—	—	—	prz. Rymanów	odj.	—	718	132	—	—	937	132
544	1126	338	—	—	—	—	„ Iwonicz	„	—	707	120	—	—	925	120
1211	614	906	—	—	—	—	„ Żegiestów	„	—	—	1117	—	—	—	1117
1232	637	925	—	—	—	—	„ Muszyna Krynica	„	—	—	1100	—	—	—	1100
†335/*405	—	—	—	—	—	—	„ Zakopane	„	—	—	—	—	—	†920/*1020	—
127	645	1130	917	225	1003	438	odj. Przemyśl	prz.	1245	1131	656	251	545	335	640
223	745	1232	1020	302	1039	517	„ Jarosław	„	1208	1150	618	155	441	238	543
335	827	145	1135	350	1133	611	prz. Rzeszów	odj.	1120	955	527	1245	325	127	417
707	120	—	—	707	—	—	prz. Iwonicz	odj.	724	544	1126	—	—	711	—
718	132	—	—	718	—	—	„ Rymanów	„	711	533	1115	—	—	724	—
1211	614	—	—	1211	—	—	„ Żegiestów	„	—	—	—	—	—	—	—
1232	637	—	—	1232	—	—	„ Muszyna Krynica	„	—	—	—	—	—	—	—
†335/*405	—	—	—	—	—	—	„ Zakopane	„	†920/*1020	—	—	—	—	†920/*1020	—
415	907	155	1150	400	1139	620	odj. Rzeszów	prz.	1115	950	522	1225	315	117	405
620	1110	410	202	524	103	800	prz. Tarnów	odj.	952	815	403	1025	110	1113	140
1211	614	906	753	1211	614	—	prz. Żegiestów	odj.	405	—	1117	542	812	—	—
1232	637	925	814	1232	637	—	„ Muszyna Krynica	„	350	—	1100	525	755	—	—
—	—	—	—	—	—	705	„ Zakopane	„	†920/*1020	—	—	—	—	—	—
635	1130	430	217	526	105	808	odj. Tarnów	prz.	950	811	400	1018	1258	1105	115
845	130	625	440	650	224	938	prz. Kraków	odj.	838	643	249	810	1055	900	1100
†902/*1025	—	—	—	†908/*1025	—	1140	odj. Kraków via Podgórze-Płaszów-Sucha	prz.	—	—	236	—	—	—	—
114/ 205	—	—	—	114/ 205	—	332	prz. Chabówka		—	—	1115	—	—	—	—
†335/* 405	—	—	—	†335/* 405	—	705	„ Zakopane		—	—	†920	—	—	—	—
—	200	640	—	718	231	1000	odj. Kraków dw. k. półn.	prz.	818	619	243	738	1009	818	—
—	545	950	—	930	545	950	prz Praga	odj.	725	620	1105	620	725	725	—
—	931	†208	—	437	931	†208	„ Karlsbad	„	1150	†225	714	†225	1150	1150	—
—	—	—	645	905	305	640	odj. Lwów	prz.	745	110	435	1040	957	—	—
—	—	—	850	1105	505	849	prz. Stryj	odj.	539	1110	240	850	803	—	—
—	—	—	1000	1201	557	1038	„ Drohobycz-(Truskawiec)	„	440	1006	136	734	630	—	—
—	—	—	—	711	—	533	„ Rymanów	„	937	—	718	132	—	—	—
—	—	—	—	724	—	544	„ Iwonicz	„	925	—	707	120	—	—	—
—	—	—	—	1151	—	1032	„ Morszyn	„	445	1020	—	814	—	—	—

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.